Joshua A. Fishman
Socjologia języka

„Socjologia języka" jest nazwą, która pojawiła się ostatnio w związku z odradzającym się zainteresowaniem uczonych społecznymi aspektami zachowań językowych.

Człowiek posługuje się językiem nieustannie — językiem mówionym, pisanym, drukowanym — i człowieka łączą z innymi wspólne normy zachowań. Socjologia języka bada interakcję pomiędzy dwoma aspektami zachowań człowieka: posługiwaniem się językiem i społeczną organizacją zachowań. Mówiąc krótko, w socjologii języka poświęca się uwagę całemu kompleksowi problemów związanych ze społeczną organizacją zachowań językowych, to znaczy nie tylko bada się akty użycia języka *per se*, lecz również postawy językowe oraz obserwowalne zachowania wobec języka i wobec użytkowników języka.

Obserwowalne zachowania wobec języka i wobec użytkowników języka stanowią wspólny przedmiot zainteresowania ludzi zajmujących się polityką i oświatą w wielu krajach świata i są tym aspektem socjologii języka, który nierzadko pojawia się na czołówkach gazet. Liczni studenci uniwersytetów francusko-kandyjskich są przeciwnikami języka angielskiego w oświacie publicznej w prowincji Quebec. Wielu Flamandów w Belgii hałaśliwie protestuje przeciwko wszelkim rozwiązaniom nie dającym językowi holenderskiemu przynajmniej równouprawnienia w okręgu brukselskim. Niektórzy nacjonaliści walijscy zamalowują angielskie znaki wzdłuż szos Walii, a wielu zwolenników przywrócenia języka irlandzkiego zabiega o większe poparcie rządowe niż mieli kiedykolwiek w czasie półwiecza niepodległości Irlandii. (...)

W językach suahili, filipińskim, indonezyjskim, malajskim oraz licznych lokalnych językach Indii świadomie rozszerza się słownictwo i ujednolica wymowę i grama-

tykę, by w coraz większej mierze mogły one spełniać funkcje oficjalnych języków rządowych oraz języków rozwijającej się kultury i techniki. Powodzenie, z jakim udało się przywrócić i unowocześnić język hebrajski, stanowi dla małych społeczności językowych — Katalończyków, Prowansalczyków, Fryzyjczyków, Bretonów — zachętę do walki o uratowanie od zapomnienia rodzimych języków etnicznych (lub języków tradycyjnej kultury). W wielu stronach świata nowe lub udoskonalone systemy języka pisanego przyjmowane są — a niekiedy odrzucane — przez społeczności, które do tej pory przejawiały niewielkie zainteresowanie dla piśmiennictwa w ogóle, a dla piśmiennictwa w języku ojczystym w szczególności.

Podobne przykłady świadomie organizowanych zachowań wobec języka i wobec użytkowników języka można mnożyć niemal w nieskończoność. Listę tę istotnie można ciągnąć bez końca, gdy weźmie się pod uwagę przykłady historyczne, takie jak ustępowanie łaciny jako języka religii, kultury i polityki w świecie zachodniego chrześcijaństwa i następnie coraz intensywniejsze kultywowanie dawniejszych języków gminnych — początkowo w Europie Zachodniej, potem w Środkowej, Południowej i Wschodniej, a wreszcie także w Afryce i Azji. Języki etniczne, uważane poprzednio za nadające się jedynie do codziennych rozmów ludzi z gminu, zaczęły być traktowane, używane i doskonalone jako języki n i e z a l e ż n e, mogące służyć w s z e l k i m wyższym celom, jako języki narodów z d o l n y c h do utworzenia własnych państwowości, a więc i z a s ł u g u j ą c y c h na własną państwowość. Wszystkie te fakty wzbogacają socjologię języka i nadają historyczny wymiar tej nauce, której skądinąd stałym przedmiotem badań są aktualne zagadnienia związane z językiem występujące na całym świecie.

Zainteresowania socjologa języka wykraczają jednak

znacznie poza badania monograficzne i sięgają dalej niż katalogowanie i klasyfikowanie poszczególnych przypadków konfliktów czy projektów językowych, odnotowanych dawniej lub obecnie. Cele stawiane sobie przez socjologię języka realizowane są pracowicie w wielu amerykańskich uniwersytetach i nie polegają bynajmniej na analizie nagłówków gazetowych lub dzienników radiowych. Jednym z tych celów jest opis ogólnie przyjętych społecznych reguł rządzących praktyką językową w społeczności mówiącej danym językiem (a ściślej, społeczności mówiącej i piszącej danym językiem). Ten dział socjologii języka, noszący nazwę s o c j o l i n g w i s t y k i o p i s o w e j, poszukuje odpowiedzi na pytanie: Kto mówi (czy pisze), jakim językiem (lub jaką odmianą języka), do kogo, kiedy i w jakim celu? Socjolingwistyka opisowa zmierża do ujawnienia norm praktyki językowej, to znaczy ogólnie przyjętych społecznych wzorców posługiwania się językiem, zachowań oraz postaw wobec języka funkcjonujących w obrębie rozmaitych sieci powiązań społecznych czy wspólnot, zarówno dużych jak małych.

Inny dział socjologii języka — s o c j o l i n g w i s t y k a d y n a m i c z n a — szuka odpowiedzi na pytanie: Na czym opierają się różnice szybkości zmian społecznych reguł praktyki językowej i zachowań wobec języka? Socjolingwistyka dynamiczna stara się wyjaśnić, jak i dlaczego społeczne reguły praktyki językowej i zachowań wobec języka różnią się wybiórczo — przy dwóch różnych okazjach — w obrębie jednej i tej s a m e j sieci powiązań społecznych. Stara się również wyjaśnić, jak i dlaczego w dwóch niegdyś pokrewnych sieciach powiązań społecznych czy wspólnotach pojawić się mogą całkowicie odmienne reguły praktyki językowej i typy zachowań wobec języka.

Przyjrzyjmy się najpierw socjolingwistyce opisowej, gdyż stanowi ona trzon badań socjologii języka. Jak długo

nie będziemy dysponowali rzetelnym i wnikliwym opisem istniejących wzorców społecznych reguł praktyki językowej i zachowań wobec języka, dopóty nie posuniemy się w sposób istotny w wyjaśnieniach, jak i dlaczego wzorce te ulegają zmianom lub pozostają takie same. Jednym z podstawowych faktów odnotowanych przez socjolingwistykę opisową jest to, że praktyka językowa i zachowania wobec języka w obrębie tych samych sieci powiązań społecznych lub tych samych wspólnot bywają różne. Posłużmy się kilkoma przykładami, by zilustrować to ważne zagadnienie.

W Brukseli urzędnicy państwowi pochodzenia flamandzkiego nie zawsze rozmawiają między sobą po holendersku, choćby nawet wszyscy język ten znali jednakowo biegle. Nie tylko w pewnych sytuacjach rozmawiają ze sobą po francusku zamiast po holendersku, ale też niekiedy używają standardowego holenderskiego, a niekiedy rozmawiają w tym lub innym dialekcie. Co więcej, niektórzy z nich w rozmowach między sobą posługują się różnego rodzaju francuszczyzną: językiem uginającym się od terminologii urzędniczej, językiem odpowiadającym niespecjalistycznej i swobodnej francuszczyźnie używanej w Belgii przez kręgi wykształcone i elitarne i wreszcie francuszczyzną bardziej kolokwialną, i to kolokwialną na sposób flamandzki. W sumie wszystkie te odmiany francuskiego i holenderskiego tworzą to, co socjolingwiści nazywają językowym repertuarem pewnej sieci powiązań społecznych istniejącej w Brukseli. Zadaniem socjolingwistyki deskryptywnej jest taki opis ogólnych oraz normatywnych wzorców użycia językowego w ramach danej sieci językowej czy wspólnoty językowej, który ukazywałby zasadę, na jakiej jednostki czerpiące ze wspólnego repertuaru odmian językowych dokonują wyboru coraz to innych możliwości.

Repertuarem odmian językowych dysponują jednak nie

tylko członkowie dwujęzycznych lub wielojęzycznych sieci czy wspólnot językowych. Nawet w społecznościach jednojęzycznych repertuar językowy poszczególnych sieci powiązań społecznych obejmować może szereg odmian. Różnymi odmianami tego samego języka mówi się w różnych klasach społecznych, różnych grupach regionalnych i zawodowych. Na przykład jednojęzyczni, rodowici nowojorczycy przy różnych okazjach odzywają się do siebie zupełnie inaczej. Jest bardzo prawdopodobne, że ten sam młody człowiek, który czasami mówi: „Ludzie, tylko nie zapomnijcie zgasić światła, zanim pójdziecie", powie, lub przynajmniej napisze: „Proszę łaskawie wygasić wszelkie oświetlenie przed opuszczeniem pomieszczeń". Rzecz polega na tym, aby wiedzieć kiedy powiedzieć jedno, a kiedy drugie, choćby się nawet miało do czynienia z osobami, które równie dobrze zrozumiałyby obie te wypowiedzi, ale które jednak mogłyby potraktować użycie jednej z nich, zamiast oczekiwanej drugiej, za poważne *faux pas*.

Opis wzorców użycia odmian językowych w danym społeczeństwie — odmian będących albo odrębnym językiem, albo odrębnym „dialektem" społecznym, zawodowym czy regionalnym — gdy tylko pewna sieć powiązań społecznych dopuszcza odmiany w swym repertuarze językowym — odwołuje się zazwyczaj do pojęcia sytuacji. Sytuację definiuje się jako współwystępowanie dwóch (lub więcej) osób, pozostających wobec siebie w pewnej określonej relacji, rozmawiających na pewien określony temat, w określonym miejscu. I tak w obrębie pewnej sieci powiązań społecznych lub w pewnej wspólnocie spotkanie przy piwie w kręgach uniwersyteckich zdefiniowane może być jako sytuacja całkowicie różna od spotkania tych samych osób na wykładzie. Inne będą zapewne tematy rozmów przy tych dwóch okazjach; również inne będzie miejsce i czas obu spotkań; wzajemne relacje pomiędzy poszczególnymi osobami też będą inne. Każda

z tych różnic może okazać się wystarczająco istotna, by członkowie społeczności uniwersyteckiej określili obydwie sytuacje jako na tyle odmiene, że wymagające użycia innego języka lub innej odmiany języka. Jeśli tak właśnie jest, to biadą temu, kto przy piwie rozmawia tak, jakby wygłaszał wykład, i temu, kto wygłasza wykład tak, jakby siedział przy piwie!

Osoby uwikłane w pewną sieć związków społecznych i posiadające wspólny repertuar językowy muszą wiedzieć (i wiedzą), kiedy przechodzić od jednej odmiany języka do innej. Pewien typ przejść nazwany jest przejściem sytuacyjnym, gdyż zmiana sytuacji może niekiedy wymagać zmiany języka. Przejście od jednej odmiany językowej do innej sygnalizować może zmianę relacji pomiędzy osobami uwikłanymi w pewien kontekst społeczny, zmianę przyczyny i celu interakcji, wreszcie uświadomioną zmianę miejsca interakcji lub jej charakteru prywatnego albo oficjalnego.

Uważny czytelnik spostrzeże, że mówię „może wymagać" i „może sygnalizować". Czy znaczy to, iż zmiana sytuacji nie zawsze i nie bezwyjątkowo wymaga przejścia do innej odmiany języka, czy też może przejście do innej odmiany języka nie zawsze i nie bezwyjątkowo sygnalizuje zmianę sytuacji? Tak właśnie jest. Niekiedy członkowie tej samej sieci czy wspólnoty językowej przechodzą od jednej sytuacji do innej bez żadnych zmian językowych. I tak interakcja z przyjaciółmi oraz interakcja z rodzeństwem — występowanie w dwóch pozornie różnych rolach, rozgrywające się na ogół w różnym otoczeniu i wiążące się z poruszaniem, przynajmniej w pewnym stopniu, odmiennych tematów w rozmowie — może jednak zachodzić w ramach tej samej odmiany języka. Zatem o zróżnicowaniu sytuacji z uwagi na praktykę językową przesądza wewnętrzna struktura społeczna sieci lub wspólnot językowych. Rodowici członkowie takich sieci

lub wspólnot zdobywają socjolingwistyczną kompetencję komunikacyjną, określającą poprawność praktyki językowej, powoli i w sposób nie uświadomiony. Nie muszą oni bynajmniej zdawać sobie sprawy z tego, jakie normy rządzą ich zachowaniem socjolingwistycznym, i prawdopodobnie nie byliby w stanie zdać z tego sprawy komuś z zewnątrz. Przybysze z zewnątrz — w tym również badacze języka — muszą normy owe odkrywać sami; proces ten przebiega krócej i wymaga pewnego wysiłku, przebiega zatem w sposób bardziej uświadomiony niż u rodowitych członków danej sieci czy społeczności.

Jedna rzecz jest jasna: istnieją klasy okoliczności, rozpoznawane w każdej społeczności językowej, w których pewne pozornie różne sytuacje klasyfikuje się jako należące do tego samego typu. Żadna sieć językowa nie dysponuje repertuarem językowym tak bogato zróżnicowanym, by objąć wszelkie możliwe pozornie różne role, przyjmowane przez członków wspólnoty, a związane z rozmaitością relacji, spraw i miejsc. Wytyczenie granicy oddzielającej klasę sytuacji wymagających jednej odmiany języka od klasy sytuacji wymagającej innej odmiany, jest przedsięwzięciem empirycznym stanowiącym jedno z głównych zadań socjolingwistyki opisowej. O klasach takich mówi się, że są dziedzinami. Różnorodne dziedziny i przypisane im poprawne sposoby użycia języka tworzy się na podstawie danych zaczerpniętych z badania licznych dających się wyodrębnić sytuacji, w których następuje przejście językowe lub też przejścia takiego brak. Jest to podstawowe zadanie socjolingwistyki opisowej i zrealizować je można drogą żmudnych badań — poprzez obserwację uczestniczącą, metody sondażowe, badania eksperymentalne i wywiady pogłębione.

Fakt, iż członkowie tej samej sieci czy wspólnoty językowej dokonują przejść językowych również bez zasygnalizowania jakiejkolwiek zmiany sytuacyjnej, jest przeja-

wem umiejętności kategoryzowania społecznego, która członkom rodowitym przychodzi łatwo i szybko. Gdy przejścia dokonuje jedna tylko osoba, a pozostałe nie, przejście ma zazwyczaj charakter metaforyczny. Używając terminu „metaforyczny" mam na myśli użycie dla emfazy lub kontrastu, a nie dla wskazania zmiany sytuacyjnej. Przejście na cockney w sytuacji, gdy oczekiwana jest wymowa (i gramatyka) standardowa, spowodować może podniesienie brwi lub przerwanie rozmowy — do momentu gdy ze sposobu bycia mówiącego i z faktu, iż powrócił on do języka standardowego, stanie się jasne, iż nie wchodziła w grę żadna zmiana sytuacyjna. Tego rodzaju przeskoki metaforyczne kryją jednak pewne ryzyko. Któryś z rozmówców mógłby odnieść wrażenie, iż mówienie cockneyem w tej właśnie sytuacji nie jest w najlepszym stylu. Przeskok metaforyczny jest luksusem, na który pozwolić sobie mogą jedynie ci, którzy swobodnie poruszają się nie tylko w granicach wspólnych norm sytuacyjnych, ale podzielają również poglądy dotyczące odstępstw od tych norm. Ponieważ większość z nas uczestniczy w szeregu układów językowych, rządzących się nieco odmiennymi normami socjolingwistycznymi, szansa, iż przeskok sytuacyjny i przeskok metaforyczny będą źle zrozumiane — szczególnie gdy normy użycia języka nie są zbyt silnie obwarowane — jest oczywiście znaczna.

Wspólnota językowa dopóty zachowuje swą strukturę społeczną, dopóki funkcjonalne zróżnicowanie odmian w ramach właściwego jej repertuaru językowego utrzymuje się systematycznie i powszechnie. Problem ten chciałbym zilustrować na przykładzie.

Podróżny przybył pewnego razu do obcego kraju i ujrzał pięcioboczną wieżę zegarową. Obszedłszy wieżę dookoła spostrzegł, iż każdy z pięciu zegarów pokazuje inną godzinę. Zatrzymał mieszkańca owego kraju i zapytał:

„Po co wam te wszystkie zegary, skoro nie pokazują nawet tej samej godziny?" — „Właśnie dlatego potrzebne są wszystkie — odpowiedział zapytany. — Gdyby pokazywały tę samą godzinę, doskonale wystarczyłby nam tylko jeden!"

Ta sama zasada stosuje się do funkcjonalnego zróżnicowania w obrębie językowego repertuaru jakiejkolwiek społeczności językowej. Powiązanie każdej z odmian językowych z odrębną klasą sytuacji stanowi wystarczający powód, aby je zachować w dotychczasowej postaci, niezależnie od dopuszczalnych przeskoków metaforycznych, nie odgrywających większej roli. Jeżeli jednak dwie lub więcej odmiany języka zaczynają pełnić te same funkcje, utrzymanie obu natrafia na przeszkody, i w rezultacie albo jedna z nich wypiera drugą, albo dochodzi do utworzenia nowego, pośredniego zróżnicowania funkcjonalnego. Chciałbym opisać krótko, w jaki sposób dochodzi do tego rodzaju zmian lub przesunięć funkcjonalnych w repertuarze językowym.

Fakt, iż pewien repertuar językowy, charakteryzujący się określonymi przesunięciami odmian językowych, właściwy jest określonej społeczności, nie wyklucza tego, że te same, albo bardzo podobne odmiany, powiązane z innymi funkcjami, znaleźć można w społecznościach sąsiednich. Jeżeli członkowie takich dwóch społeczności pozostają w intensywnej interakcji lub gdy względna siła wzajemnych wpływów czy nacisków staje się wystarczająco duża, wówczas zwiększa się prawdopodobieństwo przesunięć w ramach repertuaru językowego jednej lub obu społeczności. I tak większość imigrantów w Stanach Zjednoczonych weszła w wystarczająco intensywną interakcję z Amerykanami mówiącymi po angielsku, zwłaszcza w sferze zawodowej i wykształcenia, aby nauczyć się angielskiego. To samo powiedzieć można o Kanadyjczykach pochodzenia francuskiego, którzy znaleźli się w wiel-

kich centrach przemysłowych, takich jak Montreal. Zauważmy jednak zasadniczą różnicę w przebiegu obu procesów zmian repertuaru językowego. W Stanach Zjednoczonych imigranci zapominali swego języka ojczystego w jednym, dwóch lub co najwyżej trzech pokoleniach. W Montrealu każde nowe pokolenie Kanadyjczyków pochodzenia francuskiego jest początkowo jednojęzyczne, angielskiego zaś uczy się w późniejszym okresie życia, nie przekazując jednakże tego języka pokoleniu następnemu jako języka pierwszego. Jak najlepiej scharakteryzować tę różnicę pomiędzy dwoma grupami ludności, z których każda zmuszona była do nauczenia się angielskiego, by zwiększyć swe szanse zawodowe i poprawić sytuację ekonomiczną? Różnica wiąże się, jak się zdaje, ze zdolnością utrzymania pewnych zróżnicowań funkcjonalnych w repertuarze językowym w wypadku jednej z grup i brakiem tej zdolności w drugim wypadku.

Imigrantom amerykańskim, przybywającym z bardzo wielu różnych społeczności językowych, język angielski służył za *lingua franca*, czyli język powszechny. Służył im też za paszport otwierający drogę do poprawy pozycji społecznej i ekonomicznej. Imigranci zmuszeni byli do porzucenia wiejskich lub małomiasteczkowych obyczajów „starego kraju" (skutkiem nagłego zetknięcia się ze zurbanizowanym, przemysłowym społeczeństwem amerykańskim), a w konsekwencji w krótkim czasie musieli odstąpić od pierwotnych wzorców życia domowego i rodzinnego, stanowiących jedyną szansę utrzymania sfery odrębności. Imigranci lepiej znający język angielski osiągali większe sukcesy na amerykańskiej scenie i stawali się wzorami do naśladowania w swych własnych domach, dla sąsiadów i w zrzeszeniach imigranckich. Zatem język angielski zaczął odgrywać coraz ważniejszą rolę w życiu domowym i interakcji pomiędzy imigrantami — szczególnie z uwagi na presję szkoły oraz amerykanizujące

i ujednolicające wpływy kościołów amerykańskich. W rezultacie dzieci imigrantów szybko stawały się dwujęzyczne, choćby pozostawały w domach rodzinnych i sąsiedzkim otoczeniu. Ponieważ jedynie język angielski liczył się poza sferą imigranckiego domu i sąsiedztwa, ludzie ci zachowywali język ojczysty tylko wówczas, gdy dom i sąsiedztwo potrafiły choć w minimalnym stopniu utrzymać odrębność i niezależność.

Imigracyjne sieci językowe zachowywały swą odrębność i niezależność jedynie w tych nielicznych przypadkach, gdy imigranci określonego pochodzenia wyraźnie dominowali (jak to było przez długi czas z enklawami językowymi, niemiecką i skandynawską, na Środkowym Zachodzie) lub gdy mobilność społeczna imigrantów była poważnie ograniczona (jak w przypadku grup mówiących po hiszpańsku na Południowym Zachodzie). Niemal we wszystkich pozostałych przypadkach postępowi ekonomicznemu niezmiennie towarzyszyło burzenie tradycyjnego porządku imigracyjnego domu, sąsiedztwa i zrzeszeń. Nie było takiej dziedziny, w której warunkiem „członkostwa" byłoby jedynie władanie językiem ojczystym imigranta. W rezultacie nie było dziedziny, w której kultywowanie takiego języka stawałoby się koniecznością. Ojczyste języki imigrantów przez jakiś czas jeszcze pełniły ulotne funkcje metaforyczne, lecz wkrótce zabrakło przesunięć sytuacyjnych usprawiedliwiających takie użycia. W związku z tym dzieci, które we własnych rodzinach i w otoczeniu swych sąsiadów imigrantów stały się dwujęzyczne, przechodziły coraz bardziej na jednojęzyczność, chodząc do szkoły z językiem angielskim, robiąc karierę zawodową wymagającą mówienia po angielsku i kontaktując się z własnymi sąsiadami też mówiącymi po angielsku. Osoby te mówiły po angielsku z własnymi dziećmi, które nie potrafiły już stosować ani naśladować metaforycznych przeskoków w ojczystym języku ojców i dziadów.

W Montrealu sytuacja była i nadal jest inna. Początkowe kontakty z angielszczyzną osób mówiących po francusku były przez dłuższy czas słabe, zarówno w trakcie nauki jak w pracy zawodowej. Szkoły podstawowe długo pozostawały całkowicie francuskie (podobnie jak kościoły); nawet szkoły średnie (w których nauczano po angielsku tych nielicznych, którym udało się do nich uczęszczać) były zdominowane przez francuski (i przez Kościół). W rezultacie dziecko mówiące po francusku zachowywało jednojęzyczność przez okres, w którym życie jego ograniczało się do kręgu rodziny, sąsiadów i kościoła. Imigrant stawał się dwujęzyczny w miarę przechodzenia na coraz wyższe szczeble nauki i pracy zawodowej, lecz gdy wykształcenie i kariera zawodowa nie przekraczały niskiego szczebla lub znajdywały się poza jego zasięgiem, następował powrót do jednojęzyczności. Skutkiem tego sfery języka angielskiego i języka francuskiego zachowywały całkowitą funkcjonalną odrębność. W sferze wpływów angielszczyzny znajdowało się proporcjonalnie mniej Kanadyjczyków pochodzenia francuskiego i wpływ ten był raczej powierzchowny, a nadto ich wczesne i późniejsze fazy kontaktów społecznych w ramach wspólnoty językowej były zasadniczo oparte na języku francuskim (wyjąwszy użycia metaforyczne), dzięki czemu następne pokolenie nieuchronnie stawało się pokoleniem mówiącym również po francusku.

Ostatnio jednak w obrazie tym uwidaczniają się pewne nowe elementy. Szkolnictwo francuskokanadyjskie osiągnęło taki poziom, że wypuszcza większą ilość dobrych czy wysoko kwalifikowanych specjalistów niż ich mogą przyjąć rozmaite zdominowane przez angielszczyznę przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe czy kulturalne, w których większość stanowisk kierowniczych tradycyjnie zastrzeżona była dla Kanadyjczyków pochodzenia angielskiego. W rezultacie elity mówiące po francusku dążą co-

raz bardziej zdecydowanie do opanowania przedsiębiorstw istniejących i do tworzenia w tych samych dziedzinach przedsiębiorstw własnych. Angielski przestaje być dla nich niezbędny, gdyż w coraz mniejszym stopniu decyduje o rozdziale sfer życia i wiążących się z tym potrzeb. Angielszczyzna stała się ponadto dla Kanadyjczyków francuskiego pochodzenia widomym znakiem, iż nie są panami we własnym domu i w efekcie budzi sprzeciw zarówno z powodów ogólnych i symbolicznych, jak konkretnych i funkcjonalnych.

Powyższe dwa wzorce socjolingwistyczne — imigrant amerykański i nacjonalista kanadyjski pochodzenia francuskiego — od ubiegłego stulecia powielają się wielokrotnie. Coraz silniejsza tendencja do używania wyłącznie języka rosyjskiego przez mniejszości w Związku Radzieckim — szczególnie niewielkie mniejszości — w efekcie imigracji do dużych ośrodków miejskich na innych terenach lub w efekcie liczebnej przewagi Rosjan czy innych przybyszów na terenach tych mniejszości — zgodna jest z tym samym schematem, który wyznaczał tendencję do używania wyłącznie angielskiego przez imigrantów w Stanach Zjednoczonych, wyłącznie hiszpańskiego wśród tubylczych populacji Indian wędrujących do miast w Ameryce Łacińskiej, czy wyłącznie języka wolof przez różnorodne plemiona senegalskie, które zaczęły w poprzednim pokoleniu, czy jeszcze wcześniej, napływać do Dakaru. Z kolei coraz wyraźniejsza tendencja do używania języka ojczystego w dziedzinie szkolnictwa, przemysłu i administracji rządowej (które poprzednio „należały" do angielszczyzny), tak typowa dla Kanadyjczyków pochodzenia francuskiego, żywo przypomina coraz wyraźniejsze wypieranie angielskiego w Puerto Rico, Tanzanii, Indii, Malezji i na Filipinach.

Cztery wyżej wspomniane kraje — Tanzania, Indie, Malezja i Filipiny — dostarczają również przykładu nieno-

Joshua A. Fishman

wej potrzeby rozwijania świeżo awansowanych języków narodowych, co pozwala na efektywne i jednolite posługiwanie się nimi w nowych dziedzinach, w nowym położeniu, które sobie wywalczyły albo o które walczą. Pytania o przebieg procesu planowania językowego, o to, kto akceptuje, a kto odrzuca nowo ukutą terminologię, zasady ortografii i gramatyki, o to, czy na zróżnicowanie akceptacji oddziaływać może zróżnicowanie stanowisk w sprawie wprowadzenia planowania językowego i polityki językowej, również wchodzą w zakres socjologii języka — czy może socjolingwistyki stosowanej — lecz próby odpowiedzenia na nie odłożyć trzeba do innej okazji. Tutaj poprzestaniemy na wniosku, iż socjologia języka nie jest jedynie interesującą przygodą intelektualną, lecz rzuca też światło na liczne społeczne i polityczne konflikty, które napotykamy na całym świecie. Socjologia języka oczywiście konfliktów tych nie rozwiąże, ale mało jest prawdopodobne, abyśmy kiedykolwiek potrafili je rozwiązać, jeśli nie zdołamy lepiej opisać i lepiej zrozumieć leżących u ich podłoża faktów społecznych i językowych. I w tym właśnie socjologia języka może nam być naprawdę pomocna.

przełożyła Urszula Niklas

(G. A. Miller (red.): *Psychology and Communication*, wyd. cyt.)

Robin Lakoff
Język a sytuacja kobiety

1. Wstęp

Język posługuje się nami w nie mniejszym stopniu, niż my posługujemy się językiem. Tak jak w wyborze form ekspresji kierujemy się chęcią wyrażenia określonych myśli, podobnie nasz stosunek do przedmiotów rzeczywistego świata przesądza o tym, jak mówimy o tych przedmiotach. Dwa słowa mogą być synonimiczne w sensie denotacyjnym, lecz jednego z nich użyjemy, gdy jesteśmy nastawieni przychylnie wobec denotowanego przedmiotu, natomiast drugiego gdy jesteśmy usposobieni nieprzychylnie. Podobnych sytuacji jest całe mnóstwo: weźmy zaskoczenie, zainteresowanie i inne reakcje emocjonalne, jakich mówiący doznaje wobec tego, o czym mówi. Chociaż więc dwie osoby mówić będą o tej samej rzeczy, czy o tej samej sytuacji wziętej z życia, opisy wypaść mogą całkiem odmiennie. Ilustruje to poniższy dobrze znany klasyczny przykład.

(1) a. Jestem stanowczy.
b. Jesteś uparty.
c. On ma zakutą głowę.

Jeśli rzeczywiście jest prawdą, iż odczucie świata nadaje barwę wyrażanym przez nas myślom, to zachowanie językowe okazać się może symptomatyczne dla naszych ukrytych odczuć. Często bowiem — co dobrze wie każdy, choćby pobieżnie zaznajomiony ze współczesną literaturą psychoanalityczną — nasze jawne postępki czy nasze spostrzeżenia interpretujemy zgodnie z własnymi pragnieniami, do woli je zniekształcając. Tymczasem fakty językowe trwają, zapisane czarno na białym lub utrwalone na taśmie, jednoznaczne i nieodparte. Chociaż w sytuacji idealnej jako świadectwo zjawisk socjologicznych pożą-